



ORGAN PRASY
PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

ROK 21.

Nr. 5

GAZETA ROBOTNICZA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO

Katowice, czwartek 12 stycznia 1911



Na wszystkich pocztach w Niem-
cach kwartalnie 1,85 mk.
U kolporterów kwartalnie 1,60 „
Z ekspedycji pod opaską 1,85 „
Za granicą (z wyjątkiem Austrii) 3,00 „
Pojedynczy numer 10 fen.

Cena ogłoszeń od wiersza drobnego
druku 15 fenigów.

Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy
na tydzień w każdy wtorek, czwartek,
i sobotę z dodatkiem tygod. „Po Pracy”.

Listy należy adresować (do redakcji): „Gazeta Robotnicza”, redakcja, Katowice O/S. — (do ekspedycji, księgarni i drukarni): „Gazeta Robotnicza”, administracja, Katowice O/S. — Lokale wydawnictwa „Gazety Robotniczej” znajdują się przy ulicy Ratuszowej (Rathausstrasse) nr. 12.

Nakładem i drukiem J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach.

Z miasta. rządzonego przez socjalistów.

Wielkim miastem amerykańskim Milwaukee rządzi od roku socjaliści, ponieważ uzyskali większość w radzie miejskiej. Niedawno wybuchł tam strejk krawców. W tym czasie tow. Melms, prezydent rady miejskiej, dał strejkującym krawcom zapewnienie, że władze miejskie nie dopuszczą, aby policjanci, ustawieni obok rozmaitych fabryk, mieli stronnictwo wystąpić w walkach zarobkowych. Melms powiedział, co następuje:

„W Milwaukee bezrobotni nie zostaną obici pałkami przez policjantów, jak to się stało w Chicago. Strejkujący mają słusze prawo do ustawiania posterunków strejkowych i do użycia broni bojowej. Radzę Wam jak-
stanowczej, abyście przed wszystkimi warunkami, gdzie pracę złożycie, postawili posterunki strejkowe w obrębie przy-
ległych ulic.

Jeżeli możecie udowodnić, że który człowiek jest łami-
strejkami, to nazwijcie go tylko śmiatą skabem (smol-
noga, przewisko na łamistrejków.) Żaden policjant nie za-
aresztuje Was dlatego ani żaden sąd nie będzie Was
ścisłał.”

Ponieważ atoli naczelnik policji w Milwaukee jednak
nie zachowywał się bezstronnie, lecz wzorem policji pru-
skiej starał się wsławić przez ściganie strejkujących,
więc tow. Seidel, nowowybrany burmistrz miasta
Milwaukee, zażądał od rady miejskiej usunięcia szefa po-
licji i jednocześnie przesłał mu następujący list:

„Pannu Johnowi Janssenowi, dyrektorowi policji, Mil-
waukee. Szanowny Panie! Dochodzą tu skargi, iż obywatele,
czasowo niezatrudnieni, byli w ostatnich czasach **obrzucani**
przez policję obelgami i traktowani brutalnie.

Cokolwiekbyś za podstawę tych skarg służy, chcę, aby
jedno miano w pamięci, że żaden z organów policyjnych niema
prawa szikanować nikogo, kto nie wykracza przeciwko
ustawom.

Oczekuję od pana, jako kierownika policji, iż
pan wyjaśni podwładnym mu personelowi, że nie wolno
nikogo napastować lub obrażać, kto pozostaje w grani-
cach prawnych. Przełożeni, którzy wyżej potępione praktyki
tolerują, oraz patroli policyjne, które ich się dopuszczają, będą
pociągnięci do odpowiedzialności.

Spodziewając się, że nadeszłe raporty, conajmniej okna-
ją się przesadne, pozostaję z poważaniem Emil Seidel, burmistrz.”

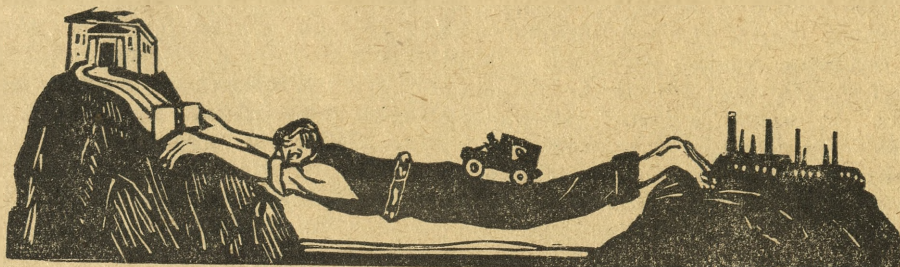
List ten zaraz pomógł! Ponieważ policja nie do-
puszczała się więcej nadużyć względem strejkujących na
korzyść kapitalistów i nie ukrócała im praw co do wysta-
wiania posterunków strejkowych i bojkotu, więc niebawem
można było strejk zakończyć przy pośrednictwie burmi-
stra tow. Seidla na korzyść robotników.

W Chicago natomiast policja obchodzi się w naj-
brutalniejszy sposób ze strejkującymi. Posterunki strej-
kowe odpędza a sama staje na posterunku dla kapitali-
stów. Strejkujących rozpędza policja pałkami i wogóle
ich prawa obywatelskie depcze nogami.

Taka jest różnica pomiędzy miastem Chicago, rzą-
dzonym na modłę kapitalistyczną, a miastem Milwaukee,
rządzonym przez socjalistów. Ten przykład zdolen jest
otworzyć oczy niejednemu robotnikowi na zaszczytne po-
siadanie socjalizmu, dążącego do wyzwolenia robotni-
ków z toni nędzy i cierpienia w dzisiejszym niesprawiedli-
wym ustroju kapitalistycznym.

Jeszcze mowa hr. Mielżyńskiego.

Wiadomo, że poseł hr. Mielżyński, jako przedstawi-
ciel całego Koła polskiego w parlamencie niemieckim,
przy pierwszym czytaniu etatu wygłosił mowę programową,
której cała treść sprowadza się do tego, że posłowie
polscy stoją u wrót, prowadzących do przybytku rządów
kapitalistyczno-junkierskich, gotowi na najłżejsze skinienie
p. v. Bethmann-Hollwega pośpieszyć temuż rządowi z po-
mocą dla uprawiania pracy pozytywnej, mającej na celu
zwalczenie t. zw. negacji, czyli wyraźniej mówiąc — so-
cjalnej demokracji. Dotychczas rząd się nie wypowiedział,
jak się do tej uniżonej oferty szlacheczko-drobnomieszczań-
skiego Koła polskiego odnosi. W każdym razie Koło



Most, po którym jeździ dziś kapitał.

Długoż jeszcze?

Długoż jeszcze biedny ludu
Dźwigać będziesz jarzmo trudu?
Długoż plonem twojej pracy
Karmić będą się próżniacy?

Ci, co pracą się twą tuczają,
Wielkich zasad wciąż cię uczą:
„W pracy, ludu, wytrwać trzeba,
By zaskarbić łaski nieba”.

Pracujesz ty w czoła pocie:
Czy przy pługu, czy przy młocie,
Czy przy kielni, czy przy pile —
Wszystkie życia twego chwile.

A, jak woda ta w potoku,
Szybko mija rok po roku, —
Jak głębokie fale rzeki
Uplywają lata, wieki.

A ty, ludu w ciągłym znoju
Bez spoczynku, bez spokoju.

Czy ta nędza, co cię gniecie,
Czy te łachy na twym grzbiecie,
Czy codzienny brak ten chleba, —
Oczu tobie nie otwiera?

Górnik.

A czegoż ty się oglądasz, biedaku,
A czego szukasz za sobą po świecie?
Nie masz ci na nim ni śladu, ni znaku,
Żeś żył i czekał, aż nędza cię zgniecie...
Prędzej na wichrach dopatrz się szlaku,
Gdy je ptak skrzydły wartkami rozmięcie,
Niżli po tobie, coś przeszedł przez ziemię,
W śmiertelnym znoju dźwigając swe brzemie...

Marja Konopnicka.

* * *

Rycerze prawdy — święty nasz znak
Mocarnie dźwierzmy w swej dłoni
I duch nasz bieży, jak wolny ptak
I hasła święte roni.

I jest pieśń nasza, jak boży dzwon
Co gra nam w zmierzchu i świtanie
I tylko w jeden ten dźwięczy ton:
„Na czyn! — na zmartwychwstanie!”

S. Fensterblau.

polskie wytrwale czeka u wrót w pokornej postawie służy
zgiętego w pół, wyczekującego łaski pańskiej. Oferta ta
Koła polskiego jest dalszym ciągiem polityki pozytywnej,
rozpoczętej przez nie w roku 1909 przy t. zw. reformie
finansowej. Owocem tej polityki uchwalenie przez Koło
polskie kilkuset milionów marek podatków pośrednich,
obarczających niesłychanie kieszenie biednego pracującego
narodu. Ojcem tej polityki, jak to wyraźnie podówczas
pisały samodzielne jeszcze pisma poła Korfante, jest
p. Adam Napieralski. Dziś p. Korfante, po dokonanej
„zgódzie”, leży w objęciach p. Adama i w niesamodziel-
nych już swych pismach przytakuje dalszemu ciągowi tej
pozytywnej polityki, która znalazła teraz wyraz w ofercie
Koła polskiego do zwalczania socjalnej demokracji. Z po-
wodu odnośnego artykułu pism Katolików pisze bo-
wiem niedawno jeszcze „bratni organ” poła Korfante,
narodowo-demokratyczny „Kurjer Poznański” (nr. 291 z
dnia 21-go grudnia u. r.):

„Gazety te zamieściły artykuł, z którego hr. Mielżyński
jest prawdopodobnie całkiem zadowolony, boć artykuł stre-
szcza właściwie tylko mowę hr. Mielżyńskiego, szczególnie
jego wywody, skierowane przeciwko niemieckiej lewicy de-
mokratycznej. Artykuł wzywa wprawdzie pod koniec do
„zachowania samodzielności i swobody działania”, ale hr. Miel-
żyński „dowodził” przecie w mowie swej również „wolności
ruchów” Koła. Zresztą hr. Mielżyński wypowiedział to, co
właściwy twórca „pozytywnej pracy” myśli. Ostatni w plenum mówić nie potrzebuje,
bo w jego duchu i za niego mówią inni”.

Ostatnie słowa dotyczą poła Napieralskiego, on jest
według tego „ojcem duchowym” najświeższej oferty Koła
polskiego, za jego piszczałką tańczy dziś obóz narodowy
na Górnym Śląsku z małymi wyjątkami. Wobec tego dla
polskiego robotnika na Górnym Śląsku ważnem jest za-
stanowić się, na jakie szkodliwe tory dla ludu roboczego
polityka Koła polskiego za przewodem poła Napieral-

skiego wkroczyła i co lud roboczy od tej polityki może
się spodziewać. Otóż nic innego jak pogrzebienia tylko,
jak dalszych ciężarów. Cóż bowiem widzimy? Rząd przy
pierwszym czytaniu etatu przez usta kanclerza p. v. Beth-
mann-Hollwega zapowiada, że przedłoży parlamentowi
szereg ustaw do istniejących praw, skierowanych prze-
ciwko ruchowi robotniczemu. W jakim kierunku ustawy
te pójdą? Właśnie w pismach „Katolików” znajdujemy
o tem następujące wyjaśnienia:

„W pewnej berlińskiej gazecie znajdujemy dłuższy ar-
tykuł, z którego ze względu na obecne położenie polityczne
w Niemczech warto przytoczyć, co następuje:

„Kanclerz podczas obrad nad etatem w parlamencie o-
świadczył się przeciwko ustawom wyjątkowym na socjalistów
i dodał, że w ramach zwyczajnych ustaw, jak obecnego i przy-
szłego kodeksu karnego będzie można zwalczać wybryki
socjalno-demokratyczne. Nowy kodeks karny
zamierza surowiej karać agitacyjne podbu-
rzanie przeciwko monarchji i uwielbianie
politycznych zbrodni. Ponieważ socjalna demokra-
cja istotne cele swej polityki w ostatnich miesiącach otwarcie
wypowiadała, dlatego rząd uważa za swój obowiązek wystąpić
jak najenergiczniej przeciwko jej rewolucyjnym ma-
chinacjom. Ta polityka rządu objawi się w daleko sil-
niejszym stopniu podczas dalszych obrad w parlamencie nad
ustawami socjalno-politycznymi i prawnymi. Więcej aniżeli
kiedykolwiek rząd zważa będzie na to, aby przy tych
prawach socjalistom nie przyznawać żad-
nych korzyści.

„Objawi się to najpierw podczas trzeciego czytania
projektu o Izbach roboczych w parlamencie. Rząd przy tym projekcie pod żadnym warunkiem nie
uwzględni życzeń większości parlamentu i nie zgodzi się,
aby robotnicy kolejowi byli wciągnięci do Izby roboczych i
żeby sekretarzy robotniczych wolno było wybierać, ponieważ
oprócz nie można się obawie, że socjalna demokracja oba te

ustępstwa, gdyby prawami zostały, wyzyska dla wzmocnienia swej siły. Taka sama obawa zachodzi przy licznych przepisach, jakie komisja parlamentarna chce wprowadzić do ustawy zabezpieczeniowej. Już podczas obrad komisyjnych przedstawiciele rządowi oświadczyli, że prędzej pozwolą upaść całemu prawu, aniżeli zgodzić się na przepisy, któreby kasy chorych oddały więcej, aniżeli dotąd w ręce socjalnej demokracji. W styczniu już, jak się dowiadujemy, złoży rząd uroczyste oświadczenie, w którym jasno powie, jak daleko w tym względzie pójdzie, na co gotów się zgodzić a co odrzucić. Rzeczą będzie komisji, a następnie parlamentu, poważnie się zastanowić, czy stanąć po stronie rządu dla zwalczania socjalnej demokracji, czy też pozwolić, żeby praca cała upadła. W żadne kompromisy rząd wdawać się nie będzie, tylko wyznaczy dokładnie linię, od której ani na włos nie odstąpi.

„Co się tyczy nowej procedury karnej, to na ogół wziawszy, uwzględniono życzenia rządu. Tylko w jednym punkcie nie przyszło do porozumienia. Komisja parlamentarna uchwaliła bowiem przepisy, które przedstawicielom narodu, t. j. posłom, przyznają osobne prawa i które znacząco rozszerzają nietykalność poselską. Przepisy mają ten cel na oku, aby podczas długich sesji posłów na długi czas w razie ciężkich nawet wykroczeń ochronić przed sędzią karnym. Rząd tymczasem stoi na tem stanowisku, że dotychczasowa nietykalność poselska posłom zapewnią dostateczną ochronę i że nietykalności tej zgoda rozszerzać nie potrzeba. Wysłoby to znów na korzyść socjalnej demokracji. Dziś już posłowie socjalistyczni dopuszczają się strasznych napaści na rząd i kanclerza. A cóżby dopiero było, gdyby zapewniono im jeszcze większą nietykalność!

„Również pamiętać rząd będzie o tępieniu rewolucyjnych machinacji socjalnej demokracji przy przyszłych jakichkolwiek projektach wyborczych (sejmowa reforma wyborcza). Przy wszystkich projektach wyborczych rząd czuwać będzie, aby prawo wyborcze było takie, by widoki socjalnej demokracji były jak najmniej. Rząd ma nadzieję, że w obecnym parlamencie będzie miał większość po swej stronie i że większość ta popierać go będzie, a nie dopuści, by ważne prawa musiały z powodu tego odrzucić.

W taki sposób reakcyjne pismo berlińskie odsłania zamiary rządu, skierowane przeciwko socjalistom. Któż są socjaliści? To robotnicy, więc prawa robotników mają być wszędzie ukrócone: w izbach roboczych, w kasach dla chorych itd. I w takiej chwili Koło polskie ma czoło rządowi hakatystycznemu ofiarować swą pomoc do zwalczania socjalistów! Wprawdzie poseł hr. Mielżyński zaznaczył, że Koło polskie ponoć nie będzie za tem, ale temu wierzyć nie można. Teraz przed wyborami Koło polskie nie będzie chciało psuć zaszarganej swej opinii pomiędzy wyborcami-robotnikami polskimi i będzie lawirowało, aby sobie, opowiadając się za projektami rządu, nie zrazić jeszcze bardziej tych robotników. Ale kto chce iść razem z rządem, kto chce mu pomagać w zwalczaniu socjalnej demokracji, a więc ruchu klasowego robotniczego, ten na stałe lawirować nie będzie mógł i wreszcie będzie musiał pokazać swe właściwe oblicze: wroga ludu i kuć prawa przeciwko ludowi. Może to już nastąpić w nowym parlamencie, gdzie rządowi mogą być potrzebne głosy Koła polskiego.

Dlatego baczność robotnicy polscy! Odsuwajcie się od Koła polskiego, bo to zaprowadzi Was do jeszcze większej niewoli kapitalistycznego wyzysku. Głoście wszędzie hasło wyborcze: **Przec z Kołem polskim!**

Rząd i stronnictwa burżuazyjne dla tego tak zapamiętałe zwalczają socjalną demokrację, bo broni ona wbrew wszelkim przesładowaniom ludu roboczego. Stawajcie dlatego w szeregach socjalnej demokracji, jeżeli chcecie obronić swej własnej skóry, jeżeli chcecie wywalczyć sobie lepsze życie. Dokonacie tego, jeżeli będziecie tego mocno chcieli, jeżeli zastrzycie Waszą wolę do wydzwignięcia się na wyższy szczebel kultury, godny imienia człowieka.

W tej myśli wstępujcie do Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej, oświecajcie się przez czytanie „Gazety Robotniczej“

Zatarg w banku.

W sprawie artykułu naszego o rewizji dokonanej z polecenia prokuratury dnia 30 go grudnia u. r. w lokalu banku ludowego w Katowicach otrzymujemy następujące pismo:

„Katowice, dnia 4-go stycznia 1910 r.

Wielmożny Pan Emil Caspari w Katowicach.

Na mocy § 11 prawa prasowego wzywam Wielmożnego Pana do umieszczenia w najbliższym numerze „Gazety Robotniczej“ na tem samem miejscu i tem samem pismem, co artykuł zamieszczony w nr. 1 „Gazety Robotniczej“ z dnia 3 stycznia r. b. pod tytułem: „Przywódca narodowy podejrany o oszustwo“ następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że przyczyny mego ustąpienia z zarządu Banku ludowego w Katowicach są pokryte tajemnicą,

natomiast prawdą jest, że ustąpiłem z zarządu Banku ludowego w Katowicach dobrowolnie z powodu zatargów natury osobistej i rzeczowej z większością rady nadzorczej.

2) Nieprawdą jest, jakoby twierdzenia posłów Korfantego i Napieralskiego, że w Banku ludowym w Katowicach nie popełniono z mej strony żadnych nadużyć, były nieprawdziwe,

ale prawdą jest, że oświadczenie to jest prawdziwe, gdyż ani niżej podpisany ani nikt inny żadnych nadużyć nie popełnił.

3) Nieprawdą jest, że zostałem z Banku całkiem usunięty,

ale prawdą jest, że jestem nadal członkiem Banku, że ustąpiłem z zarządu dobrowolnie a rada nadzorcza wystawiła mi znakomite zaświadczenie.

4) Nieprawdą jest, jakoby gazety narodowe szczególnie mnie dotyczące zamilczały,

ale prawdą jest, że żadnych szczegółów nie ma, że żadnego nadużycia ani oszustwa nie popełniłem, co już przez kogo należy stwierdzono.

Z poważaniem

Dr. Piotr Hylla“.

Pismo powyższe zamieszczamy nie dla tego, abyśmy byli do tego zobowiązani na mocy § 11 prawa prasowego, na jakie się p. dr. Hylla powołuje. „Sprostowanie“ p. dr. Hylli nie odpowiada zgola przepisom § 11 prawa prasowego i jako takie moglibyśmy je wcale nie zamieszczać. Jeżeli pomimo to zamieszczamy je, to jedynie dla tego, aby i strona zainteresowana dopuszczona została do głosu.

Co się tyczy zaczepionego przez p. dr. Hyllę artykułu naszego w nr. 1 „Gazety Robotniczej“ z b. r., to uważamy obecnie, gdy sprawa nabrała rozgłosu publicznego, za wskazane nadmienić, że wiadomość o dokonanej w banku ludowym w Katowicach rewizji i o ciążącym na p. dr. Hylli zarzucie otrzymaliśmy ze źródła miarodajnego, mającego styczność z samym bankiem. Wobec tego nie mogliśmy powątpiewać ani na chwilę o jej wiarygodności. Ponieważ jednak bank ludowy w Katowicach w zasadzie powinien być instytucją użyteczności publicznej, więc też uważaliśmy za obowiązek dziennikarski z naszej strony poinformowanie o zaszłym w banku ludowym zdarzeniu szerszych kół publiczności.

Zbadajmy teraz, jaką istotną wartość posiada sprostowanie p. dr. Hylli? Myśmy w naszym artykule podali, że sprawa zawieszenia p. dr. Hylli w urzędzie dotąd pokryta jest tajemnicą. Istotnie tak też jest. Cóż bowiem pisma narodowe dotąd o tem pisały? Otóż na czele 254 numeru „Kurjera Śląskiego“ z dnia 4-go listopada 1910 r. poseł Korfanty zamieścił alarmujące wyjaśnienie, poczynające się następującem zdaniem: „W banku ludowym w Katowicach zaszły poważne nieporozumienia pomiędzy członkami rady nadzorczej a członkami zarządu, wskutek których **większość rady nadzorczej, nie podając powodów, zawiesiła członka zarządu p. dr. Hyllę w urzędzie.**“ Takie same mniej więcej wyjaśnienie złożył również poseł Napieralski. Obecnie po dokonanej w banku rewizji i zaarrestowaniu części ksiąg ani p. Korfanty ani też p. Napieralski nie pośpieszyli już z żadnymi osobistymi wyjaśnieniami. Pisma Katolików zamieściły jedynie krótką notatkę w kronice na szarym końcu p. t. „Przykra sprawa“ (patrz „Górnoślązak“ nr. 3 z dnia 4-go b. m.), że „jak wiadomo, został w październiku 1910 r. p. dr. Hylla, dawniejszy członek zarządu banku ludowego w Katowicach, **usunięty z urzędu z powodu sporu z radą nadzorczą.**“

O przyczynach zawieszenia czy usunięcia z urzędu jak wówczas tak i teraz pisma narodowe milczą, więc twierdzenie nasze, że sprawa ta dotąd była pokryta tajemnicą odpowiada najzupełniej nagiej rzeczywistości. Teraz p. dr. Hylla twierdzi, że dobrowolnie ustąpił z zarządu banku „z powodu zatargu natury osobistej i rzeczowej z większością rady nadzorczej“. Uważamy, że to nie wystarcza, że szerokie koła publiczności takiej instytucji ludowej, jaką ma być Bank ludowy, powinny wiedzieć, o jakie rzeczowe powody rozchodzi się w tym zatargu. W sprawie tej powinien złożyć oświadczenie zarówno p. dr. Hylla, jak i rada nadzorcza banku. Jest to teraz obowiązkiem moralnym tak jednej jak i drugiej strony. Milczenie będzie tylko dowodem chęci pokrywania sprawy nadal tajemnicą, co na Banku ludowym, jako takim, ujemnie odbić się może. Sądźmy zaś, że sferom kierowniczym Banku powinno przedewszystkiem zależeć na tem, aby kredyt moralny czyli zaufanie doń wśród ludności nie zostało zachwianem.

Ustęp II sprostowania p. dr. Hylli również jest chybionym. Myśmy w nr. 1 „Gazety Robotniczej“ zgola nie pisali, jakoby zapewnienia dwóch posłów górnośląskich były nieprawdziwe, tylko że są one „co najmniej przedwczesne“, co nie jest jednym i tem samem.

Nieprawdą jest, jakobyśmy — jak twierdzi ustęp III sprostowania — pisali, że p. dr. Hylla został z banku całkiem usunięty. Nie twierdziliśmy, jakoby dr. Hylla nie był nawet członkiem zwykłym Banku, tylko że „p. dr. Hylla nietykły został zawieszony w urzędzie, lecz całkiem usunięty“ (t. j. z urzędu), czemu nawet p. dr. Hylla nie zaprzeczy.

Co się tyczy wreszcie końcowych słów ustępu IV sprostowania, to sądźmy, że byłoby właściwem wręcz powiedzieć, kto stwierdził, że p. dr. Hylla nie popełnił „ani żadnego nadużycia ani oszustwa“. Tak tajemniczo wyrażać się w tak ważnej sprawie chyba nie uchodzi.

Czy stwierdził to sąd i czy tem samem postępowanie wstępne przeciwko p. dr. Hylli, wdrożone przez prokuraturę, zostało już umorzonym?

Należałoby na pytanie to w interesie sprawy, t. j. samego Banku ludowego, jak najrychlej dać publicznie najwyraźniejszą odpowiedź.

Tyle na razie.

Wojciech Korfanty.

Przejał się lud polski pana Korfantego! Jego nagły skok z obozu „radikalnego“ pod sztandar konserwatywno-wsteczny wielu ludziom otworzył oczy! Każdy musiał sobie zadać pytanie: o co chodzi temu człowiekowi, który na 5 wodził za nos tyle lat, który zwalczał Napieralskiego jako półośrodek, konserwatystę, ugodowca i wstecznicę, a teraz poszedł do niego na służbę i z tą samą wrzaskliwością występuje w obronie swego konserwatywnego chlebobdawcy, jak dawniej go piętnował? I każdy sobie musiał odpowiedzieć na to pytanie, że Wojciech Korfanty odgrywa rolę politycznego linoskoczka, który temu wytwarza komedję na karku swych gumowych „zasad“, kto mu lepiej zapłaci. Obrona narodowości, religii, dobro ludu, to wszystko stanowi tylko płaszczyk dla tem łatwiejszego wyprowadzenia ludu w pole, dla tumanienia nieświadomych.

Ale do czasu tylko dzban wodę nosi! Jak błyskawicą rażone rozwarły się dotychczasowe chmury ciemności i ukazały ludowi istotną wartość tego, którego za „wybawiciela“ uważał. Dziś już nawet najciemniejszemu opadła zasłona z oczu. Ślepi przejrżeli, głusi słyszą.

Jego własni przyjaciele polityczni go napiętnowali i odeń się odsunęli. Wszyscy widzą, że koniec z Korfantem i odzywają się: precz z nim! Istotnie jest to jedyna zapłata, na jaką zasłużył.

Lecz zdaje się, iż pan Wojciech zrozumiał już nawet sam, że, straciwszy doszczętnie zaufanie, nie wolno mu się dłużej naprzykszać ludowi polskiemu na Górny Śląsk. Snać parzy go też coraz więcej podstępami grunt górnośląski, bo od dłuższego już czasu obiegają uporczywe pogłoski, że p. Wojciech ma zamiar wynieść się do Ameryki. Nikt za nim iży nie urońi, przeciwnie każdy mu jeszcze da krzyżyk na drogę. Albowiem lud aż nadto długo był bałamucony jego robotą. Czas, aby teraz robotnik polski na serjo zastanowił się nad drogą do swego wyzwolenia, którą jedynie jest socjalizm. On broni, strzeże i do lepszej przyszłości wiedzie lud. Dlatego dziś każdy, co pragnie dobra swego i swoich bliźnich, pod czerwonym staję sztandarem tj. Polskiej Partii Socjalistycznej. Ona broni nas przed wyzyskiem kapitału, przed uciskiem hakaty i przed bezprawiem kliki rządzącej. Tak zwany sztandar „Katolika“ lub „Kur. Śląskiego“ jest niczem innem, jak sztandarem zdrady. Tam niema miejsca dla robotnika, lecz dla pasibrzuchów.

Wykluczony z „Koła“?

Jak donoszą z Poznania do „Iskry“ w Sosnowcu, odebrało „Koło Polskie“ w Berlinie posłowi Korfantemu prawo do przemawiania w imieniu partii narodowej. Korfanty pozostanie pcwno aż do ukończenia się jego mandatu hospitantem przy „Kole Polskiem“, lecz w przyszłości nie będzie już kandydował.

Nie przynosił im chłuby!

Przegląd polityczny.

Zabór pruski.

Oj cześć wam panowie, magnaci!

Jak donosi „Vossische Zeitung“, pruskie ministerstwo oświaty, jako obecny właściciel Rydzyny, postanowiło wszystkie grunty uprawne, obejmujące milę kwadratową, sprzedać komisji kolonizacyjnej, a lasy na przestrzeni 8000 morgów — pruskiemu zarządowi leśnemu.

Ogółem po potrąceniu odczepnego, danego hr. Antoniemu Wodzickiemu i hr. Henrykowi Potockiemu oraz kosztów sądowych pozyska rząd pruski — pod firmą swego ministerstwa oświaty 5 000 000 marek, nie licząc tej korzyści politycznej, jaką osiąga dzięki możliwości swobodnego kolonizowania Rydzyny; mówimy swobodnego, ponieważ wyżej wymienieni Wodzicki i Potocki przefrymarczyli i wiążący dobra ordynackie warunek ich niepodzielności. Wiadomość, iż rząd pruski już decyduje o losie Rydzyny, zbija też legendę kolportowaną przez różnych faktorów obu grafów, jakoby mianowicie los Rydzyny nie został jeszcze skutkami ich układu zapieczetowany; jakoby dla innych w dalszej linii od owej ordynacji stojących rodów istniały szanse wyprocesowaniu Rydzyny...

I tyle tylko z owej legendy wynika, iż winni frymarki tem „pocieszeniem“ społeczeństwa niejako sami własny czyn piętnowali, sami przyznawali, że są szkodnikami, lecz że szkoda przez nich wyrządzona jest niepewną — może staraniem innych zniknąć...

Proces o polskie wykłady.

W „Gaz. Tor.“ czytamy: Dnia 13 i 14 czerwca 1910 odbywał się w Toruniu na sali w „Muzeum“ kurs dla Spółek zarobkowych, na którym jako prelegenci występowali pp. dr. Karasiewicz z Tucholi i X. Adamski z Poznania. Obecnie toczył się przed tutejszym sądem ławniczym proces przeciw owym prelegentom. Akt oskarżenia zarzucał im wykroczenie przeciw ustawie o stowarzyszeniach. Ci sami prelegenci przemawiali 13 czerwca wieczorem na zebraniu Towarzystwa Przemysłowego. Policja uważała i to zebranie jako publiczne i oskarżyła członków zarządu pp. Rosochowicz, Wojciechowskiego i Groblewskiego. Aczkolwiek prokurator starał się udowodnić winę oskarżonym, sąd przyszedł do przekonania, że tak w pierwszym jak drugim wypadku chodziło o zebranie w zamkniętem kółku, w których tylko zaproszeni udział brali i uwolnił oskarżonych od winy i kary. Prokurator jednakże wyrokiem się nie zadowolił i założył rewizję.

Zabór austriacki.

Oszczerstwa „Głosu Narodu“ przed sądem.

Czwartkowa rozprawa przeciw redakcji „Głosu narodu“ wskutek oskarżenia tow. Cszmadii i Jaszaka o oszczerstwo została odroczona, ponieważ sędzia postanowił wezwać do osobistego stawiennictwa oskarżonego odpowiedzialnego redaktora „Głosu narodu“. Na rozprawie sędzia odczytał oświadczenie oskarżonego, w którym tenże przeprasza oskarżycieli i cofa wszystkie zarzuty, gdyż dowiedział się, że uczynione im zarzuty są nieprawdziwe; sądząc, że to protokolarne oświadczenie wystarczy, oskarżony nie przyszedł na rozprawę.

Owe oszczerstwa rozwiązały tak samo i u nas pisma „Katolików“. Twierdziły, że owi tow. dopuścili się kradzieży 80 000 koron, co jest jawnem kłamstwem. Pomimo to do dziś dnia pobożne te pisma nie odwołały swych oszczerstw. Na socjalistów wolno łąć — podług moralności „Katolików“.

Zabór rosyjski.

Nowe pismo.

Z datą dn. 7 stycznia ukazał się w Warszawie nr. 1 nowego pisma, noszącego tytuł „Wolna Trybuna“. Na urozmaiconą treść tego pierwszego numeru składają się p. i. artykuł A. Warskiego: Koło polskie wobec Chelmszczyzny, artykuł J. B. Marchlewskiego: Z przeszłości paulinów częstochowskich. W odcinku mieści się ładny obrazek J. Korczaka: „Kłótnia“. Nazwiska współpracowników

„Wolnej Trybuny“ świadczą, że będzie ona stała na straży klasowych interesów proletariatu polskiego. Redakcja i administracja mieszczą się przy ul. Wspólnej 5 nr. 32.

Wyzysk w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego.

W „Górniku i Hutniku“, dodatku do narodowo-demokratycznego „Kurjera Zagłębia“, czytamy:

„U nas, w Zagłębiu, pomimo obowiązującego 10-cio godzinnego dnia pracy, łącznie z wjazdem i wyjazdem, praca górników dochodzi do bardzo wielu kopalniach (przeważnie po filarach) do 11-tu a często do 12-tu godzin dla jednej zmiany na dzień. Górnicy nasi, upadając ze znużenia, nie tylko na ciele, ale i na duchu, nie mają odwagi zaprotestować i upomnieć się o poszanowanie obowiązującego obecnie prawa 10-ciu godzin pracy, łącznie z wjazdem i wyjazdem z kopalni.

Prawda, że w kopalniach oficjalnie nie każą robotnikowi pracować do tej lub owej godziny, zakazanej przez prawo, ale natomiast mówią mu: „masz dać tyle a tyle wozów, a jak tego nie będzie, to fora ze dwóra“, lub nakładają kary.

W tych warunkach górnicy młodzi, chociaż wyrzekają, dają sobie jeszcze jako tako radę, ale ci, co już przez kilkanaście lat przepracowali, jakkolwiek w innych warunkach mogliby jeszcze dobrze pracować, obecnie już nie mogą, i chorując z nadwężenia, ze zgrozą patrzą w swoją czarną przyszłość. A liczba chleraków (nieszczęśliwych ofiar naszego przemysłu) z dnia na dzień powiększa się, stanowiąc ciężar społeczeństwa. Pomijamy już tu wzrost coraz większy nieszczęśliwych wypadków z takiej gospodarki“.

„Kurjer Zagłębia“ radzi tym nadmiernie wyzyskiwanym, aby się zapisywali do Związku „polskiego“. To akurat tak, jakgdyby kto radził szukać pomocy u diabła przeciw belzebubowi. Toć przecie przy pomocy związków „polskich“ zduszono ruch robotniczy, który był na najlepszej drodze do pozbycia się tego piekła niesłychanego wyzysku. Górnikom Zagłębia potrzebny jest związek zawodowy, ale nie żółto-polski związek łamistrzejków pod opieką narodowców.

W innym piśmie miejscowym czytamy:

„Warunki życia i pracy górników w Zagłębiu — pisze korespondent organu zagłębiowskiego — z dnia na dzień coraz bardziej ulegają pogorszeniu. Panowie przemysłowcy, a raczej ich pełnomocnicy-administratorowie, nie tylko że powrócili już do dawnej normy wyciskania sił żywotnych ze swych pracowników, ale przesunęli się nawet poza tę dawną granicę. Nietylko poobrywano zarobki, istniejące w formie dodatkowej, za stawianie t. zw. pomocnego drzewa po filarach w miejscowościach większego ciśnienia; nietylko że skasowano płacę za różne nadobowiązkowe roboty, które nakazuje się górnikom wykonywać; nietylko że obarczono ludzi różnymi karami (jakby za skiniemieniem różdżki czarodziejskiej od razu we wszystkich kopalniach) — za nieszczęśliwe wypadki, ale jawnie gwałci się już nietylko zasady ludzkości, lecz prawo, które przecie obowiązuje panów przemysłowców i za którego pogwałcenie powinni być odpowiedzialni. Jedynie tylko brak ściślejszego nadzoru nad niektórymi postępkami zarządów kopalnianych daje im możliwość unikania odpowiedzialności.

Władze nadzoru górniczego, jakkolwiek stoją zawsze w obronie pokrzywdzonych (czy doprawdy zawsze?), nie mogą jednak przeniknąć tych wszystkich tajników codziennego życia pracujących i nie mogą dostrzec odgrywających się codziennie tragedii, gdyż brak im ściślejszego kontaktu z robotnikami. A nieznajomość przepisów prawnych wśród robotników zaciemnia po większej części te sprawy. Terror zwierzchników, mający swój wyraz w poniewieraniu śmielszych jednostek, w wyznaczaniu im jakoby za karę jaknajgorszych robót, lub wyrzucaniu na bruk — zmusza robotników inteligentniejszych do milczenia“.

Głos powyższy nie pochodzi od żadnego z „demaagogów“, lecz przeciwnie wychodzi z pośród koł robotniczych bardzo umiarkowanych. Jest on tem wymowniejszy i tem mniej wymaga komentarzy. Samowola i wyzysk magnatów kapitału znajdują granicę tylko wtedy, gdy napotykają zdecydowaną wolę robotników.

Niemcy.

Sprawa stosunku lekarzy do kas chorych

Jeden z najbardziej spornych punktów w obradach nad nową ordynacją zabezpieczeniową — ma być załatwiona w sposób kompromisowy. W komisji przyszło do porozumienia, według którego przewidziane dotąd wydziały ugodowe, po dwa na każdy okręg, do układania kontraktów między kasami a lekarzami, odpaść mają zupełnie. Przeciwno tym wydziałom podnosiła się głównie opozycja lekarzy. Obydwie strony mają teraz w drodze dobrowolnej ugody zawierać kontrakty. Natomiast funkcje rozjemcze w przypadkach spornych, które dotychczas owe wydziały posiadały, mają być przekazane odrębnemu urzędowi rozjemczemu. Ten urząd jednak nie może mieć kompetencji do wydawania obowiązujących postanowień. Jeżeli zatem mimo gotowości kas poddania się pod orzeczenie urzędu rozjemczego wskutek opozycji lekarzy umowa nie przyjdzie do skutku, mają mieć kasy prawo zamiast dostarczenia lekarskiej opieki, wypłacać chorym większą kwotę dzienną, tak aby chorzy się mogli sami postarać o lekarza.

Termin wyborów do parlamentu.

Do „Kölnische Volksztg.“ donoszą z Berlina, że jest możliwym, że stronnictwa zaskoczone zostaną nagłą decyzją co do terminu nowych wyborów do parlamentu.

W niektórych bowiem kołach rządowych sądzą, że ze względów taktycznych wybory do parlamentu odbędą się już z późną wiosną, aby parlament mógł się zebrać w ciągu lata na krótką sesję, poczem nastąpiłaby pauza, w której stronnictwa mogłyby się nieco uspokoić przed zaczęciem sesji jesiennej. Żywią bowiem w kołach rządowych pewne obawy, czy parlament pod świeżym wrażeniem walki wyborczej byłby zdolnym do intensywnej pracy.

Nie jest więc wykluczonem, że za kilka miesięcy już będziemy mieli wybory. Wobec tego nasze organizacje partyjne dobrze uczynią, jeżeli już w najbliższym czasie przystąpią do przygotowań, mających na celu przeprowadzenie walki wyborczej, którą robotnik polski będzie musiał stoczyć pod hasłem: Precz z Kołem polskiem i wrogami wszelakimi ludu roboczego!

W jakim wieku robotnik jest niezdolny do pracy?

Już często stwierdzono, że robotnicy daleko prędzej stają się schorzałymi aniżeli ludzie z klasy bogatej. Ciekawych dowodów dostarcza na to zabezpieczenie inwalidzkie. Na tysiąc osób, którym przyznano rentę inwalidzką, znajdowało się

w wieku	1902	1907	1908
20—29 lat	70	74	72
30—39 „	85	95	95
40—49 „	122	126	123
50—59 „	255	233	230
60—79 „	385	366	371
70 i więcej lat	83	106	109

Z tego wynika, że nieomal 75 procent robotników już przed 60 rokiem życia na stałe traci zdolność do zarobkowania. Daleko niekorzystniejszym jest obraz, który przedstawiają przyznane renty dla chorych. Są to jak wiadomo owe renty, które się udziela zabezpieczonym osobom wprawdzie nie na stałe pozbawionym zdolności do pracy, ale dłużej niż 26 tygodni. Na tysiąc osób, pobierających tę rentę, znajdowało się

w wieku	1902	1907	1908
20—29 lat	266	212	212
30—39 „	261	243	246
40—49 „	238	248	238
50—59 „	184	221	216
60—69 „	50	75	77
70 i więcej lat	1	1	1

Wynika z tego, że więcej niż połowa osób, pobierających rentę, znajduje się w wieku niżej pięćdziesięciu lat. W wielu wypadkach zamienia się renta dla chorych na rentę stałą t. j. na rentę inwalidzką. Cyfry powyższe wskazują, jak słusznem jest dążenie robotników do rozległej ochrony robotniczej. Celom tym służy u nas „Gazeta Robotnicza“, atoli za tę wierną służbę w obronie klasy robotniczej, którą już pełni od lat 20, prześladowają i oczerniają gazety, wydawane przez wrogów klasy robotniczej, jakimi są n. p. „Katolik“ i „Polak“ i t. d.

Po walce z bandytami w Londynie.

Aresztowania.

Policja przedsięwzięła cały szereg aresztowań podanych rosyjskich. Między innymi aresztowano: Jurka Dubowa, zwanego także Jerzym Liwingiem, włościanina z Infant; Jakóba Krzysztofa Petersa, włościanina z Kurlandji; Osipa Federowa, włościanina; Iwana Azbelewa, ślusarza z Rosji.

Moruncew nazywał się właściwie Jonas Karłowicz Stenzel; pod tem nazwiskiem aresztowano go w r. 1906 w Kijowie.

Aresztowana niedawno Luba Mühlstein, pochodzi z Warszawy; ona to zdradziła policji swych towarzyszy i zbrodnie przez nich popełnione. Fryc Szwarz pochodzi z Libawy i skazany był swego czasu na wygnanie na Sybir, skąd jednak zdołał uciec.

Piotr malarz i Fryc.

Co do Piotra zwanego malarzem, tudzież Fryca, krążą w Londynie rozmaite pogłoski. Jak zaznacza jeden z telegramów, rozpoznano zwłoki, znalezione w domu pod I. 100. Jednym z denatów ma być Fryc, drugi zaś nie jest Piotrem Malarzem. Te drugie zwłoki muszą być dopiero zagnoskowane. Policja wogóle nie wie, czy Piotr Malarz, podobno noszący także nazwisko Rosen, przebywał w domu pod I. 100.

Podczas pożaru owi dwaj mężczyźni, pędzeni płomieniami, zeszli wreszcie na parter i tam bronili się przeciwko oblegającym. Pewien agent policji widział, jak jeden z owych mężczyzn strzelił dwa razy, poczem odezwały się głośnie jęki. Agent ów sądzi, że mężczyzna ten zastrzelił swojego towarzysza, a potem sam sobie życie odebrał. Ale czy to byli Piotr Malarz i Fryc, niewiadomo. Piotr Malarz nazywa się podobno także Jurka.

Przypuszczenia policji.

Jeden z bandytów, którzy zginęli w domu I. 100 przy ulicy Sydney, nazywał się Goldberg, a poza tem miał kilka jeszcze nazwisk: Rothstein, Joe, Tracy i t. d. Goldberga aresztowano raz w Nowym Jorku za włamanie.

Policja twierdzi, że zamordowany przed kilku dniami w Londynie niejaki Berson, który tu przybył z Rosji, utrzymywał stosunki ze zbrodniarzami z ul. Houndsditch i wiedział o wszystkim. Bandyci jednak zamordowali go, obawiając się zdrady z jego strony.

Obrazek z pola walki.

„Berliner Tageblatt“ podaje następujący szczegół z dnia krwawej walki: Pewien fotograf dostał się z aparatem fotograficznym na strych kamienicy, która znajdowała się naprzeciw obłożonego domu. Stamtąd miał robić zdjęcia fotograficzne. Otóż fotograf ten opowiadał, że również ze strychu, jak ze wszystkich okien obłożonego

domu strzelali bandyci. Gdy obłożony dom zaczął się palić, fotograf ujrzał w jednym z jego pokoiów mężczyznę, leżącego w łóżku. Płomienie oświetliły wnętrze pokoju, w którym widzieć można było każdą drobnostkę. Nagle runęła powala i zagrzała w gruzach owego mężczyznę i łóżko.

Olbrzymie trzęsienie ziemi.

Seizmografy w obserwatoriach astronomicznych zanotowały we środę rano katastrofalne trzęsienie ziemi o takiej sile, jakiego już od lat trzynastu nie rejestrowano. Wiadomości, które później nadeszły, potwierdziły też w zupełności wskazania aparatów. Wielkie trzęsienie ziemi w Turkiestanie zwało w gruzy wiele domów, tak, że w wielu miejscowościach muszą tam ludzie przy 10 stopniach mrozu mieszkać na dworze.

Katastrofa ta, jak wiele poprzednich, spowodowana została nagłymi zmianami uwarstwowień wewnątrz ziemi. Po zachodniej stronie gór Tian-Szan, na północ od dużego jeziora Issi-Kul, musiały być wstrząśnienia niezwykle gwałtowne i silne, skoro fale trzęsienia na taką odległość dotarły do nas z równą, a nawet z większą siłą, jak fale trzęsienia w grudniu 1908 r. w Messynie, która jest o wiele bliżej położona.

Teren katastrofy leży u stoku olbrzymich gór, wysokich do 5.000 metrów. Katastrofy tego rodzaju zdarzają się zwykle przy stokach wysokich gór. W r. 1907 n. p. w Karatog w południowym Turkiestanie zginęło wskutek trzęsienia ziemi 15.009 ludzi.

Ilość ofiar w obecnej katastrofie nie jest dotychczas znana. Z Taszkientu przyszły wiadomości o licznych ofiarach i wielkiej liczbie zawalonych domów.

Trzy zniszczone miasta.

Taszkient, miasto główne prowincji syrdaryjskiej oraz generał-gubernatorstwa turkiestańskiego, dawniej stolica oddzielnego chanatu, leży nad rzeką Czirczykiem. Posiada blisko 200.000 mieszkańców; znajduje się w niem zamek dawnych chanów, około 300 meczetów, 16 meдресów czyli wyższych szkół, 30 wielkich karawanserajów, 2 bazy i mnóstwo sklepów. Położone jest w pięknej dolinie.

Wiernyj, główne miasto obwodu semireczyńskiego w Azji środkowej, na północnym stoku gór Altaju, nad rzeką Almatą, posiada przeszło 30.000 mieszkańców, jest siedzibą gubernatora i arcybiskupa prawosławnego. W mieście znajdują się 3 cerkwie, kilka meczetów, gimnazjum męskie i żeńskie. Okolica bardzo żyzna, głównie zamieszkała przez kirgizów.

Kokand, główne miasto okręgu pergańskiego, niegdyś stolica chanatu kokańskiego w Turkiestanie; ludność blisko 30 tysięcy, siedziba władz gubernalnych.

Zapadnięte i zatopione miasto.

„Birż. Wied.“ donoszą, że miasto Przewalsk zapadło się i na jego miejscu utworzyło się jezioro. Zupełne odcięcie tej miejscowości, z powodu zasypania drogi złomami skał i zrujnowania linii telegraficznej, pozwała na rozmaite przypuszczenia.

Wiernyj. Petersburska agencja telegraficzna donosi, że w czeluściach skał znaleziono wielu ludzi, którzy się z powodu trzęsienia ziemi zapadli. Linia telegraficzna, prowadząca na północ, zniszczona. Również wiele dróg zniszczonych. Z powodu trzęsienia ziemi zostało 700 rodzin bez dachu.

Palowanie ziemi w wąwozie Buamskim trwa. Głównie przez trzęsienie ziemi dotknięta została ludność Kirgizka.

Przegląd społeczny.

Liczba pracujących kobiet ciągle wzrasta! Ostatnie liczenie zawodowe w Niemczech wykazało ogromny przyrost sił kobiecych w przemyśle. I ostatnimi czasy liczba zarobkujących kobiet ciągle się powiększa. Unaoczniają to przedewszystkiem statystyki kas chorych. Według „Reichsarbeitsblattu“ wykazywały kasy chorych dnia 1-go października 1910 ogółem 3 585 528 mężczyzn i 1 690 123 żeńskich członków. Przyrost w październiku 1910 wynosił 10 851 mężczyzn i 31 626 żeńskich członków, czyli procentualnie przybyło 0,30 procent mężczyzn a 1,92 procent niewiast. Tak więc przedsiębiorcy coraz to większą liczbę kobiet wciągają do pracy przemysłowej. Największy przyrost członków żeńskich wykazują miejscowe kasy chorych, bo 24 841; zarazem ale wykazują miejscowe kasy chorych ubytek 3630 żeńskich członków. Fabryczne kasy chorych wykazują przyrost 17 842 mężczyzn i 5051 żeńskich członków. Największy przybytek sił kobiecych, bo 1295 miał przemysł spożywczy. Porównując z rokiem 1909 otrzymujemy następujące liczby członków w kasach chorych (z wyjątkiem chorych członków):

	1909 r.	1910 r.	absolutny	procent.
mężkich	3 206 554	3 345 731	139 187	4,34
żeńskich	1 339 185	1 430 049	90 864	6,77

Jak wobec tych liczb twierdzić jeszcze można, że kobietom przynależy się zajęcie przy ognisku domowym, to niechaj pojmie kto chce. My twierdzimy, że obecnie kobieta tak samo jak mężczyzna w coraz większej mierze staje się obiektem wyzysku kapitalistycznego i w równy sposób przyczynia się do pomnożenia bogactwa narodowego, więc też jej się równe prawa przynależą i powinna ona narówni z mężczyznami bronić się w szeregach klasowego ruchu robotniczego, przystępując do partii socjalno-demokratycznej i do wolnych związków zawodowych.

TOWARZYSZE! Agitujcie za Waszem pismem

„Gazetą Robotniczą“!

Precz z wrogami piśmielami z domów robotniczych!

Korespondencje.

Zabrze. (Z kopalni „Gwidona“). Szanowna redakcjo! Chcę też opisać te straszne stosunki, jakie panują na kopalni „Gwidona“. Jest to kopalnia fiskalna, ale pod względem zarobkowym i porządkowym bodaj najgorsza ze wszystkich kopalń górnośląskich, choć to pono fiskalne kopalnie mają być „wzorem“ dla prywatnych kopalń. Urywanie dyngu jest tu na porządku dziennym. Ani jednego miesiąca niema, żeby nadsztygar dyngu nie urwał. Na jednym polu zostawi stary dyng, za to na drugim polu urwie. I to tak wszystkich podzieli, że wszystkim naraz nie weźmie. Goniłwa już jest taka, iż niema czasu tego kawałka chleba zjeść, co go się na dół weźmie. Lud jest tutaj okropnie wystraszony. Gdy nadsztygar idzie do przodku, to się ludziska ze strachu trzęsą bo wiedzą, że z niczem nie pójdzie nazad. Jeżeli dyngu nie urwie, to karę wsypie! Przodki, gdzie górnicy pracują, muszą być w porządku, ale sztreki i farungi ten pan nie widzi jak wyglądają. Strach przejść przez nie; nie nie dają cembrować, dopóki się samo nie zawali. Szychtę zrobimy a jeszcze nie jesteśmy pewni, czy nas gdzie nie-szczęście drogą nie spotka. Jest to człowiek okropnie twardy ten nadsztygar. Daleko słynie jego działalność. On już wyciągnął wiele sił z robotników, którzy za wcześ-nie zdrowie utracili w czasie jego 20-letniej służby za nadsztygara. Jest tu zaprowadzony tak zwany wspólny dyng, hajerzy i szlepry mają razem od woza; szlepry mają 35 procent mniej od hajera. Jest to bardzo uciąż-liwą rzeczą dla hajerów, ponieważ col jest bardzo wygó-rowany a gdy dostanie szlepra niedbałego, to hajer musi jeszcze folować przy swojej ciężkiej pracy a gdy sztreka lub filar grozi zawaleniem, to hajer musi szlepra wygnać na pewne miejsce tak długo, aż jest zabudowane. Do-piero potem może go wołać do pracy, a za to hajer nie-ma nic. Nawet tych panów nie jest wstyd płacić za ra-bunki 81 fenigów, za co robotnicy muszą 3 godziny i dłużej na dole pracować. Gdy więc przyjdzie wypłata, to takie piorunowanie na panów, że aż zgroza słuchać a najbardziej na inspektora górniczego. Ale ja powiadam, że wszyscy są jednacy. Tego inspektora nie było a też takie marne zarobki bywały. Wszystko zło jest dlatego, ponieważ jest tu mało zorganizowanych. Gdybyście kam-raci wyrugowali te „Wędrusy“ i „Anzeigry“ jak i „Kato-liki“ i jak się tam ta cała Napieralszczyzna nazywa a zaabonowali sobie „Gazetę Robotniczą“ i wstąpili do związku bochumskiego, to zaiste lepsze zarobki i lepsze stosunki wnet byśmy sobie wywalczyli, bo tylko przez organizację możemy się wyzwolić z pod jarzma kapitału i lepsze prawa do życia osiągnąć. Młodszy górnik.

Mały feljeton.

J. KORCZAK.

KŁÓTNIA.

Odrzuceni o wiele dziesiątków wiorst od najbliższego dworca kolei, o wiele setek wiorst od rodzinnego kraju, zbratani wspólną tęsknotą, skuci wspólnym wygnaniem, — cierpieli razem i milcząc czekali.

— Może jutro już?

Płynęły leniwe dni.

— Może za tydzień, za miesiąc wreszcie?

Czekali niecierpliwie i nerwowo, potem z poddaniem i trzeźwo, — płynęły mroczne tygodnie i miesiące.

I naszło dziwne skostnienie na tych dwoje ludzi, zaprzepaszczonech, zapomnianych, zagubionych gdzieś tam...

Mały Griszka przyszedł niekiedy popatrzeć na pola-ków, których niewiedzielić kto i skąd i poci przysłał tu, aby mieszkali i byli smutni.

Mały Griszka przychodzi na herbatę z cukrem i bajki Kryłowa. Griszka ma oczy niebieskie i włosy płowe; syn starszego polaka — wygnańca, ma włosy niebieskie i oczy płowe. Stąd przyjaźń.

Starszy polak i herbatę da z cukrem i porozmawia, a młodszy zły, u u u taki zły, — nie żeby uderzył albo wyrzucił, ale ani się uśmiechnie ani zagada.

— Aaa, Griszka, dawno nie byłeś. Siadaj Griszka.

Chłopiec siada, na samowar patrzy.

— Powiedzieć ci bajkę?

— Jak wola wasza.

— Jaką bajkę: „Kot i powar“ czy „Martyszką i oczki“...

Kiedy dawno przed laty, na egzaminie ze szkoły, de-klamował bajkę Kryłowa, nie sądził, że przyda mu się ona jeszcze w życiu. A teraz oto przydaje się: bawi chłopca o niebieskich oczach.

Ale dziś Griszka nie chce bajki, — chce prawdy. Co mu tam kot albo małpa? Już wie. Griszka chciałby usły-szeć o dalekich krajach, gdzie są polacy.

Co to za kraj?

— Ho, ho, Griszka, tego ani słowem nie powiesz, ani piórem nie opiszesz. Ho, ho, — co za kraj, co za ludzie...

Młody polak rzucił się na łóżko i oczy zasłonił rękami, — pewnie spać będzie. A starszy nalał Griszce herbaty, dwa duże kawałki cukru włożył, jeszcze trzeci dorzucił — i prawi:

— Nasz kraj, Griszka — widzisz, jest bardzo piękny.

Sniegu niema u nas wcale, tylko ciągle zielono. Na drze-wach owoce, jabłka, arbuzy, karmelki, pierniki. Co przyjdą chłopcy, zerwą i zjedzą, zaraz nowe wyrastają jabłka i pierniki. Pamiętasz wtedy ten piernik, to z mojego ogrodu.

— Pamiętam, — mówi Griszka.

— Rzeka jest u nas szeroka, Wisła się nazywa. Powtórz Griszka, — Wisła.

— Wisła, — powtarza Griszka.

— A ty myślisz, że co plynie w tej rzece? Może myślisz, że woda?

— Pewnie herbata?

— A tak, Griszka, i z cukrem.

— A gorąca czy zimna? — bada Griszka.

— Zimna, ale można ją zagrzać sobie. A ludzie u nas Griszka, dobrzy, uczciwi. Niema ani bogatych ani bied-nych. Wszyscy równi. Wszyscy razem pracują, a jak ro-bota ciężka, dziś jeden ją robi, jutro drugi. Ho, ho, szczęśliwy nasz kraj. — Rano białe bułki roznoszą ludzi po domach, a na drogach wszystkich stoły. Jedz każdy, kto głodny. Niema u nas ani kiłtni, ani bójki. Wszyscy bracia — i basta.

Griszka obejrzał się niespokojnie, bo młody polak zerwał się nagle, ale zły, u u u jaki zły.

— Czego, idjoto, chłopcu głowę zawracasz.

— A bo mi się chce, — odparł twardo starszy.

— Ale mnie się nie chce.

— Komu się nie podoba, za drzwi.

— To ty za drzwi. Dosyć mam tego.

— I ja mam dosyć.

— Bydlę jedno.

— Ty bydlę.

I potoczyły się wzajemne wyrzuty, — ostre, szar-piące, zjadliwe.

Griszka siedzi nad niedopitą herbatą strwożony, zdumiony: co się tu stało, czemu się gniewają i na kogo?...

Kiedy w kilka dni później przemówili znów do siebie, — rozumieli, wszystko rozumieli, bo przemysleli w długie godziny myślenia; a jednak na dnie duszy pozostał mażki, brudny osad. „Wolna Trybuna“.

Wiadomości partyjne.

W interesie prawdy.

W numerze 2 naszej gazety z dnia 5-go stycznia b. r. w sprawozdaniu z posiedzenia Tow. P. P. S. w Za-wodzie z dnia 11-go grudnia 1910 roku znajduje się po-między innymi następujące zdanie:

„Tow. przyszli do tego przekonania, że wystąpienie tow. Caspariego na ostatnim posiedzeniu tow. katowic-kiego, który posadzał tow. Limanowskiego o dążności nacjonalistyczne, było niesłuszne i niefortunne“.

Oświadczę winieniem, że Tow. P. P. S. w Zawo-dzie zostało przez któregoś z towarzyszy wprowadzone w wielki błąd, który słyszał, że dzwonią, ale tego dzwo-nienia zgola nie rozumiał. Przedewszystkiem na posie-dzeniu Tow. katowickiego zgola się o Bolesławie Li-manowskim nie rozwdziłem. Uczyniłem to natomiast na posiedzeniu Tow. P. P. S. w Nowej Wsi dnia 11-go grudnia u. r., zabierając głos do referatu tow. Winie-ckiego i to w następujący sposób (patrz sprawozdanie z Nowej Wsi, dodatek do nr. 147 „Gazety Robotniczej“ z dnia 15-go grudnia 1910 roku):

„Następnie zabrał głos tow. Caspari, aby uzupełnić wy-wody tow. Winieckiego co do postulatu niepodległości. Postu-lat ten znajduje się w programie P. P. S. zaborn rosyjskiego t. zw. frakcji rewolucyjnej. Nasza partja w tym względzie się nie wypowiedziała, jak to nawet niedawno zaznaczył w komu-nikacie partyjnym nasz zarząd partyjny. Tow. Caspari wyja-snia, dla jakich względów pewien odłam socjalistów polskich nie podziela postulatu niepodległości.“

Przechodząc następnie do wywodów referenta o samym Limanowskim, wykazuje, że tenże opiera swoje pojmowanie so-cjalizmu na zasadzie poczucia sprawiedliwości. Socjalizm Li-manowskiego można nazwać socjalizmem utopijnym. Nie godząc się z głoszonemi przez Limanowskiego poglądami, należy jednak uszanować, że poglądy swoje wytrwale bronił.“

Tyle dla wyjaśnienia sprawy, aby zapobiec utworze-niu się legendy limanowskiej, którą przeciwnicy moich poglądów rozszerzali pomiędzy członkami naszej organi-zacji.

Emil Caspari.

Z towarzystw.

(W tej rubryce umieszczane bywają sprawozdania z posiedze-ni Towarzystwa Polskiej Partji Socjalistycznej. Obowiązek nadsyłania spra-wozdań z każdego posiedzenia spoczywa na sekretarzu towarzystwa.)

Katowice. W piątek 6-go stycznia na posiedzeniu Towarzystwa P. P. S. w domu związkowym toczyły się dalsze obrady z dnia 16-go grudnia 1910.

Na poprzednim posiedzeniu wysuniono 4 rezolucje, które ze względu na późną porę odłożono do dzisiej-szego posiedzenia, na którym wpłynęła jeszcze ze strony tow. Nowaka jedna rezolucja. Rezolucja tow. Caspariego, która miała naganę dać Zarządowi P. P. S., została więk-szością głosów odrzucona, natomiast rezolucje tow. K. i Nowaka zostały przyjęte. Rezolucja tow. K. brzmi:

„My dzisiaj zebrani na posiedzeniu Tow. P. P. S. w Ka-towicach stawiamy rezolucję, że działalność K. Radka jest go-dną potępienia, która nie wychodzi na korzyść partji, tylko na szkodę i działalność osób jemu pomagających również potępiamy i prosimy, aby te sprawy na dzisiejszem posiedzeniu zakończyć.“

Druga rezolucja tow. Nowaka brzmi:

„Zgromadzeni na posiedzeniu Tow. P. P. S. 6. 1. 11. po wysłuchaniu referenta w sprawie grunwaldzkiej i po przedysku-towaniu tejże, przychodzą do przekonania, że Zarząd P. P. S. zaboru pruskiego dał słuszną odpawę K. Radkowi na jego wy-wody w „Leipziger Volkszeitung“, które są więcej szkodliwe aniżeli korzystne dla sprawy robotniczej, gdyż sposób pisaniny i bezpodstawne podejrzenia co do nacjonalizmu poszczególnych tow. ewentualnie ogółu tow., jest czynem godnym potępienia.“

Zgromadzeni zrozumieli, że Zarząd P. P. S. zab. prusk., spowodowany gorszącymi artykułami K. Radka w „L. V.“, wy-rażając zdziwienie w komunikacie partyjnym, iż „najmniej po socjalistycznie (K. R.) spodziewano się, ażeby stawał w obronie ha-katystów“, bynajmniej nie mienił tymi hakatystami towarzyszy przeciwnych z zasadniczych i taktycznych poglądów braniu udziału P. P. S. w obchodzie grunwaldzkim, jak to niektórzy tow. sobie wywnioskowali, lecz rzeczywistych hakatystów jako takich.

Zgromadzeni protestują energicznie przeciw takim kom-binacjom i zarzutowi niektórych tow., podniesionemu przeciw Zarządowi P. P. S. z. p., jakoby tenże miał owych tow. prze-ciwnych — jak wyżej zaznaczono — z zasadniczych i takty-cznych poglądów braniu udziału w obchodzie grunwaldzkim, nazwać hakatystami. Przeciwnie, szanując takie przekonanie,

zastrzegają się też, aby nas, członków P. P. S., szanujących nasz język ojczystych i naszą narodowość, nazywano przez nie-kóre jednostki nacjonalistami czyli szowinistami i spodziewają się, że takie osobniki staną się nieszkodliwymi w ruchu robo-tniczym.

Na końcu uważają zgromadzeni, że co do spraw redak-cyjnych jest Tow. miejscowe niekompetentne i polecają udać się do wyższych instancji. Tak samo życzą sobie zgromadzeni, ażeby sprawę grunwaldzką zakończyć i zająć się agitacją przed-wyborczą, wykazując ludowi zgubną dla ludu robotczego politykę partji burżuazyjnych, przylem i Koła polskiego jakoteż i „ex-demokraty“ Korfanteo i innych.“

W sprawach towarzystwa poruszył tow. Biniszkie-wicz sprawę agitacji za „Gazetą Robotniczą“. Kilku tow. zgłosiło się dobrowolnie na przyszłą niedzielę.

Również omawiano następną zabawę. Ze względu na brak sali zgodzono się na propozycję urządzenia jej wspólnie z związkiem górniczym. Dalej towarzysz Miecz-kowski zaznacza, że przyszłe posiedzenie będzie walnem. W końcu zakomunikował tow. B. towarzyszom, że szpilki z portretem nieboszczyka tow. Morawskiego już są do nabycia i towarzysze mogą się sprędażą zająć. J. O.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* **Katowice.** (Napaadu w niecnym zamia-rze) dokonał niedawno pewien chachar na pewnej słu-żące z Bogucic. Szła ona wieczorem drogą, prowadzącą do Katowic-zamku, nagle w polu przystąpił do niej nie-znany mężczyzna, powalił ją o ziemię i chciał się na niej dopuścić gwałtu. Usta zatkał jej pięścią, aby jej uniemożliwić wołanie o pomoc i podał jej suknie. Dziewczyna bron-iła się ze wszystkich sił. Wreszcie zjawił się opodał górnik, poczem chachar dał spokój swej ofierze i zem-knął niepoznany.

— (Na stawach w Bogucicach) zarwało się już kilka razy kilku chłopców na lodzie. Na szczęście zdołano ich wyratować.

* **Bytom.** (Z gminy miechowskiej.) Jak powszechnie wiadomo, gmina Miechowie miała niesły-chanie wysokie podatki gminne, bo aż 400%. Nareszcie w ubiegłym roku niesłychaną tę stopę zmniejszono na 300%, co pomimo to jeszcze jest niezmiernie wysoko.

— (Liczba ludności.) Podczas spisu ludności 1-go grudnia naliczono w powiecie bytomskim wiejskim 295 867 osób. W pięciu latach przybyło 27 564 miesz-kańców.

* **Rybnik.** (O b r a z n e d z y) przedstawił się tutej-szej ludności. Zagraniczna rodzina żydowska przecia-gała przez miasto z czterna nędźnie ubranymi dziećmi. Opodał kościoła katolickiego ojciec runął nagle na ziemię i niebawem był trupem. Udar serca pozbawił go życia.

Z Poznańskiego.

* **Babimost.** (Ludność powiatu). Według ostatniego spisu naliczono w powiecie babimojskim 63,141 ludności, przed 6 laty było jej 61,219.

Witkowo. (Na rogach stadnika). Skotarz Marcin Skrzypczak zbliżył się zanadto do złego stadnika, który go pochwycił i przycisnął rogami do koryta. Rozbestwione zwierzę zgłośło skotarzowi kłatkę piersiową. Po prawej stronie, wskutek czego uszkodzone zostały płuca.

* **Gniezno.** (Kolej do Skoków). Prace mier-nicze nad nową linią kolejową z Gniezna przez Klecko do Skoków są już niemal ukończone, a niezadługo roz-począć się ma budowa toru. Część kolei do Klecka ma być podobno ukończoną na 1 października roku bieżącego.

Ze wszystkich stron.

* **Liczbę wszystkich polaków** obliczono w Krakowie na 22 325 713. Na zabór rosyjski przypada 11423 880, na austriacki 4864 418, na pruski 4086 415, na Amerykę Północną 2 750 000, na Brazylię 80 000, w innych pań-stwach europejskich mieszka około 100 000 polaków, roz-rzuconych po zakątkach na świecie około 20 000.

Kalendarzyk zebrań.

Frydenshuta. Tow. Polskiej Partji Socjalistycznej 15-go b. m. o godzinie 2 po południu w lokalu posiedzeń.

Ref. tow. Okoń z Katowic.

Nowa Wieś. Koło śpiewackie „Naprzód“ odbędzie lekcję w

w lokalu p. Molla na ul. Prywatnej.

Nowa Wieś. Tow. P. P. S. w niedzielę 15 b. m. o godzinie 2

zebranie. Ref. tow. Biniszkie-wicz.

Bytom. Lekcja śpiewu Kółka śpiewackiego „Lutnia“ odbędzie się

w nowym lokalu przy ulicy Goja nr. 7.

Zabrze. Zebranie zarządu o godz. 9 rano. Uprasza się wszystkich człon-ków śpiewaków o punktualne przybycie.

Poznań. Roczne walne zebranie Towarzystwa P. P. S. w niedzielę 15-go b. m. o godz. 3 po poł. w Szwajcarskiej Dolinie u p. Fr. Kasprzaka. Na porządku dziennym obór nowego zarządu.

Schiffbeck. Towarzystwo Polskiej Partji Socjalistycznej w nie-dzielę 15-go b. m. po południu o godzinie 4 - ej w lokalu pana Fritz Koch w Schiffbeck, ulica Hamburgerstrasse 47.

Oberhausen. Zebranie nadzwyczajne Towarzystwa Polskiej Partji Socjalistycznej w niedzielę 15-go b. m. o godz. 11 przed poł. w zwykłym lokalu.

Herne. Walne zebranie Tow. P. P. S. w niedzielę 15 bm. o godz. 3 1/2 po południu w lokalu p. Bomma. Na porządku dziennym:

Sprawozdanie zarządu z działalności Tow.; stan kasy z ostatniego kwartału; wybór nowego zarządu i wolne wnioski.

Restauracja

Stanisł. Karwika

wBremie, Nordstr.173

poleca się łaskawym względom

Polaków.

Polecam moją

oberżę

Dobre trunki i smacz. przekąski.

Rodakom i wychodźcom

służę dobrą radą.

Michał Machnik, Bremen,

384 Frielingerstr. 35.